

Poznań
08/09-01-2005
DZ. / Nr 6

Karmimy się kompleksami

Poznań to dziwne miasto: jeden z najciekawszych ośrodków kulturalnych kompletnie nie przyjmujący tego do wiadomości, karmiący się kompleksami Krakowa czy Warszawy, a mający na swoim koncie tyle wydarzeń artystycznych, że to inne miasta z zazdrością powinny mu się przyglądać!

W roku 2004 – pojawiło się kilkadziesiąt wartych pamięci zdarzeń i wydarzeń. W każdej dziedzinie sztuki. Kilka – bardzo ważnych. Wśród nich na miejscu pierwszym – Targi Sztuki. Może nie pokazano na nich wszystkiego, co istotnego dzieje się współcześnie w polskiej plastyce, zabrakło kilku nazwisk, ale reprezentacja złożona z 70 artystów wyrwała do góry nogami utarte w tym mieście myślenie o nowoczesności. Z niektórymi twórcami (znanymi już doskonale na świecie) mieliśmy po raz

pierwszy kontakt, inni powrócili po latach nieobecności. To była „żywa encyklopedia sztuki przełomu wieków”.

Wśród wystaw historycznych za najważniejszą uznaję retrospektywę Jana Spychalskiego w Muzeum Narodowym. Portrety, pejzaże i martwe natury mam do tej pory pod powiekami... Chciało się o nich myśleć, mówić, chciało się czas spędzić w ich otoczeniu. I nie trzeba być historykiem sztuki, by czuć, że dzięki tej wystawie obcowało się z Wielką Sztuką, że zaglądało się w zakamarki duszy Wielkiego Artysty. I to artyści z Poznania!

Na pewno wyjątkowym wydarzeniem była premiera „Andrea Chenier” Umberta Giordana w reżyserii Mariusza Trelińskiego. Powiało wielkim światem, Plácido Domingo zasiadł w łóż... Treliński i jego współpracownicy ocza-

rowali wszystkich: interpretacją, pomysłami dramaturgicznymi, rozwiązaniami scenograficznymi. Teatr przerósł operę, ale przecież i melomani musieli odczuwać satysfakcję!

Niezmiennie na największe uznanie zasługuje Arte dei Suonatori: każdy koncert z cyklu „Muzyka dawna – persona grata” to wielkie wydarzenie. Niezależnie od tego, czy koncert jest z gwiazdą, czy nie.

Rok 2004 przyniósł też kilka porażek. Za największą uznaję fakt, że nadal nie udało się rozwiązać problemu „bezdolności” Polskiego Teatru Tańca. To jeden z najlepszych tego typu teatrów w Europie. W Poznaniu nie ma gdzie się pokazywać; gościnność Teatru Wielkiego, z którego sceny korzysta, jest więcej niż skromna. Ewa Wycichowska i jej zespół marzą o Domu Tańca. Mógłby powstać w zamku. Ale nie powstanie, bo finansujący teatr Urząd Marszałkowski nie potrafi znaleźć na ten cel pieniędzy. Woli Zamek Przemysła...

ANNA KOCHNOWICZ



**ANNA
KOCHNOWICZ
jest
dziennikarką
poznajskiego
ośrodka TVP**